Rok III KATOWICE, ŚRODA 29 LISTOPADA 1933 ROKU Nr. 330

NOWY CZAS

KATOWICE ul. Mielęckiego 8 Telefon 29-48

10 gr

REPREZENTACJE: BIELSKO, Kolejowa 3, tel. 28 94; SOSNOWIEC Sienkiewicza 12, t. 6-68; CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 56; RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 6; TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Pierwsze dni w więzieniu

Skazanych b. posłów Centrolewu

Skazani posłowie Centrolewu, przebywający w kraju znajdują się już wszyscy w więzieniu i rozpoczęli odsiadywanie kary.

Wczoraj o godz. 18-ej upływał termin stawienia się w więzieniu skazanych Ciołkosza i Putka. Ciołkosz jeszcze popołudniu urządził w Tarnowie wiec, na którym wygłosił przemówienie. Po wiecu pos. Ciołkosz wsiadł w samochód i w tym momencie samochód został skierowany przez policję do więzienia tarnowskiego.

Również b. poseł Putek nie zgłosił się dobrowolnie do więzienia. Przebywał on w Choczni i po upływie terminu zgłoszenia się, aresztowany został o godz. 18.30 i odstawiony do więzienia wadowickiego.

Poseł Putek skazany został ponadto w dniu wczorajszym przez sąd wadowicki na karę 6 miesięcy aresztu i 100 złotych grzywny za organizowanie strajku rolnego w pow. wadowickim, oraz za wydanie ulotek mogących budzić niepokój publiczny.

B. posłowie Norbert Barlicki, Stanisław Dubois i Franciszek Mastek spędzają już czwarty dzień za murami więzienia mokotowskiego w Warszawie. Osadzeni oni zostali pojedyńczo w osobnych celach.

Spotykają się jedynie codziennie podczas godzinnego spaceru i wówczas rozmawiają z sobą półgębkiem. Zachowują się zupełnie poprawnie i spokojnie. Czas spędzają przeważnie na czytaniu książek i gazet.

Karę odsiadują w swoich ubraniach cywilnych i być może, że ubrania te będą im pozostawione, tak, że nie będą zmuszeni przywdziać stroju więziennego.

Wiadomość podana przez niektóre pisma, jakoby Mastek wniósł podanie o przerwę w odsiadywaniu kary ze względu na zły stan zdrowia oraz, że b. poseł Dubois zwrócił się z prośbą do naczelnika więzienia p. Ficke, aby go zatrudniono w drukarni więziennej, nie odpowiada prawdzie.

Nieprawdziwą jest też wiadomość, iż więźniów odwiedziły już ich rodziny, bowiem według regulaminu pierwsze widzenie aresztantów z rodziną nastąpić może dopiero po upływie miesiąca.

„Mokotów" posiada narazie w swych murach trzech tylko z pośród skazanych przywódców Centrolewu.

Według krążących pogłosek, liczba ta ma być uzupełniona do pięciu, bowiem nie jest wykluczone, że aresztowani wczoraj Ciołkosz i Putek zostaną także przewiezieni do Warszawy i osadzeni w więzieniu mokotowskiem.

Pozostali skazani przywódcy Centrolewu, a więc Liebermann, Witos, Kiernik, Bagiński i Pragier, przebywają, jak wiadomo, zagranicą.

P. Prezydent we Wrześni

Wczoraj Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Wrześni w otoczeniu członków swego domu cywilnego i wojskowego.

Pobyt Pana Prezydenta we Wrześni potrwa parę dni.

—):✱:(—

Poseł Rzeszy w Belwederze

Doniosła konferencja polityczna

Pan Marszałek Piłsudski przyjął w poniedziałek pop. posła niemieckiego w Warszawie, p. von Moltke, w obecności ministra spraw zagranicznych p. Becka.

W rozmowie poruszono zagadnienia, które były omawiane w czasie wizyty posła R. P. w Berlinie u kanclerza Rzeszy i skonstatowano ponownie zgodność poglądów.

—:✱:—

18 osobowy dwupłatowiec

w locie N. Jork - Moskwa

MOSKWA, 28.11. — W Moskwie otrzymano doniesienie, że trzej lotnicy amerykańscy: Patridge, Sonnor i Fintsh wystartują niebawem z Nowego Jorku na Bermudy, Azory, Berlin do Moskwy na 18-osobowym dwupłatowcu typu „Sikorski C. 72.2"

Przywiozą oni do Moskwy próbki towarów amerykańskich i zabiorą z powrotem próbki sowieckie, przygotowywane przez wszechzwiązkową izbę handlową.

Kwasem siarczanym i ługiem

Bestjalskie porachunki kobiet

4 ofiary złośliwych temperamentów

Straszną zemstę wywarła wczoraj żona st. posterunkowego, 44-letnia Genowefa Nowicka, zamieszkała w Warszawie w domu przy ul. Chmielnej Nr. 102. Nowicka, powodowana zazdrością, wszczęła z mężem swoim 49-letnim Adamem gwałtowną sprzeczkę. Po pewnym czasie porwała butelkę

z kwasem siarczanym i oblała męża.

Dotkliwie poparzony Adam Nowicki, mimo strasznych bólów, rzucił się na małżonkę usiłując jej wyrwać butelkę z kwasem siarczanym. Podczas szamotania zawartość butelki wylała się na Nowicką, wskutek czego doznała ona

poparzenia nogi i ręki.

Nowicki zaś poparzenia

twarzy, rąk i pleców.

Oboje małżonków opatrzył lekarz Pogotowia, poczem Nowickiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Policja po przeprowadzeniu śledztwa

aresztowała mściwą kobietę.

Przeprowadzona do urzędu śledczego Nowicka przyznała się do winy oświadczając, że czynu swego dokonała z zemsty, za to, że mąż zdradzał ją.

* * *

Podobny wypadek miał miejsce przy ul. Piusa XI Nr. 68.

Pomiędzy właścicielką mieszkania Apolonją Karczmarczykową a sublokatorką jej, Zofją Paszkiewiczową, doszło do sprzeczki na tle

zaległego komornego.

W czasie sprzeczki Paszkiewiczowa porwała butelkę z ługiem i schlusnęła zawartość jej w twarz Karczmarczykowej. Przy tej sposobności została również oblana stojąca obok

córeczka Paszkiewiczowej, Marja.

Obie poszwankowane przewieziono do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz dokonał odpowiednich zabiegów. Karczmarczykowej grozi

utrata oka.

Powódź

w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 28.11. Tel. wł. Po tygodniowym zaledwie spokoju, ludność Czarnogórza ponownie przeżywa katastrofę powodzi.

Wskutek nieustannych deszczów wystąpiły z brzegów potoki górskie, zalewając leżące nad niemi osiedla.

Największe rozmiary przybrała katastrofa w okolicach jeziora Skutari, którego wody zatopiły kilka tysięcy domów. W niektórych miejscach sterczą z wody tylko szczyty słupów telegraficznych. Ludność spędza noce pod gołem niebem, bądź też ukrywa się w jaskiniach skalnych.

Samobójstwo księżny rosyjskiej

WIEDEŃ, 28.11: — Księżna rosyjska, obywatelka amerykańska, Mary Trubnikow-Trubel, popełniła w jednym z hoteli wiedeńskich samobójstwo.

Powodem samobójstwa były kłopoty pieniężne. Księżna liczyła lat 50.

Francusko - sowieckie rokowania

zmarły na anemję

PARYŻ, 28. 11. — Tel. wł. — Stojąca blisko Herriota radykalna „Ere Nouvelle" donosi, że francusko - sowieckie rokowania handlowe, które w ostatnich tygodniach zupełnie nie posuwały się już naprzód, zostały ostatecznie zerwane.

W chwili obecnej niema nadziei na dojście do skutku porozumienia i zawarcie traktatu handlowego.

—:::✱:::—

Wrogowie Mussoliniego

Podpalacze kościołów w Padwie

MEDJOLAN, 28.11. Tel. wł. Ubiegłego lata rozrzucano w Padwie co noc wielkie ilości ulotek, których treść skierowana była przeciwko faszyzmowi. Jednocześnie dokonano dwu zamachów na tamtejsze kościoły, w których wzniecono ogień.

Od czasu tych zamachów policja zarządziła specjalną obserwację kościołów.

Nocy dzisiejszej patrol policyjny przytrzymał w katedrze w Padwie dwu osobników, którzy oblawszy tylną bramę kościoła benzyną, podpalili ją.

Jeden ze sprawców jest sycylijskim komiwojażerem, drugi uczniem gimnazjalnym. Przyznali się oni również do poprzednich podpaleń i rozrzucania ulotek antyfaszystowskich.

Zastanówmy się troche...

Parszywe owce

Na wstępie musimy stwierdzić, że my byliśmy pierwszem pismem w Polsce, które zwróciło uwagę Czytelników i społeczeństwa na zastraszający objaw szerzenia się nieuczciwości i przestępczości w stanie prawniczym.

Uczyniliśmy to już dawno. Teraz, gdy za naszym przykładem poczynają się tymi faktami zajmować inne dzienniki, przypomnimy to znowu, tembardziej, że— zaraza rozszerza się.

Trudno powiedzieć, czemu należy przypisać rozwielmożnienie się przestępstw i nieuczciwości w tym właśnie stanie, który siłą rzeczy stał i stać powinien na straży prawa, porządku i uczciwości, powinien świecić przykładem reszcie społeczeństwa.

Przecież ci ludzie powołani są do tego, by roztrząsywać sumienia innych, by bronić, oskarżać i sądzić, są poniekąd symbolami i reprezentantami tego porządku społecznego i prawnego w którem społeczeństwo żyje i żyć pragnie.

Do kogóż ma mieć obywatel we wszystkich kwestjach życiowych i prawnych zaufanie — jeśli nie do prawnika? Nie do sędziego, adwokata, notarjusza, rejenta, prokuratora?

Tylko — i w pierwszej linji do nich. I źle byłoby, gdyby było inaczej.

A tymczasem — cóż się dzieje? O czem nam donoszą codziennie wiadomości, czego nas uczy dzisiejsza rzeczywistość?

Oto jednego i tego samego dnia dowiadujemy się o zasądzeniu b. sędziego, o procesie b. pod prokuratora, o aresztowaniu dwu adwokatów. Nie wspominamy już nawet o skandalicznej kronice oszustw, malwersacyj, sprzeniewierzeń i roztrwonień depozytów, w której nie od wczoraj figurują ciągle różni rejenci, notarjusze, komornicy we wszystkich stronach i wszystkich kątach kraju.

Ten znak czasu jest groźny i zastraszający. Tego dawniej nie było. I lękać się poczynamy tej gangreny, zarazy, która toczy owe zawody.

Sądzimy, że nietylko w interesie społeczeństwa, ale przedewszystkiem we własnym interesie zasłużonych i uczciwych prawników, którzy na szczęście tworzą jeszcze przygniatającą większość tych zawodów, należałoby pomyśleć o jakichś radykalnych środkach zaradczych.

Parszywe owce nie przyniosły jeszcze korzyści żadnemu stadu. Ani chwały i szacunku.

Narady rządu Francji

nad projektem finansowym

PARYŻ, 28. 11. — Tel. wł. — Nowy rząd francuski odbędzie dziś pierwsze posiedzenie, na którem ustalony zostanie ostatecznie termin, w którym gabinet Chautemps'a przedstawi się izbie deputowanych.

Głównym przedmiotem narad będzie program finansowy, który, jak już donosiliśmy, będzie wniesiony jednocześnie z oświadczeniem rządowem.

Minister finansów i minister budżetu odbyli już w dniu wczorajszym dłuższe narady, podczas których ustalili główne wytyczne tego programu. Przejęcie poszczególnych ministerstw przez nowych członków rządu odbyło się już w ciągu dnia wczorajszego.

48 godzin przy stolku w kawiarni

Włoski strajk u Lardellego

W wielkiej kawiarni Lardellego, w Warszawie przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich wybuchł włoski strajk kelnerów i kelnerek.

Powodem strajku jest niewypłacenie kelnerom umówionego strawnego w wysokości 1 zł. 50 gr. dziennie, oraz brak stołowni i szatni.

Ponieważ właściciele kawiarni odmówili pertraktowania z pracownikami, ci, zebrawszy się w jednym kącie wielkiej sali, zajęli stolik i rozpoczęli włoski strajk.

Opustoszałą kawiarnię właściciele chcieli zamknąć, ale kelnerzy odmówili opuszczenia lokalu. Wówczas wezwano oddział policji, ale komisarz stwierdziwszy, że spokój publiczny nie został zakłócony — wycofał się bez interwencji.

Wówczas właściciele zamknęli szatnię, w której rozbierają się kelnerzy, wyłączyli ogrzewanie i światło i lokal zamknęli.

Wczoraj rano zastano kelnerów i kelnerki przy tych samych stolikach, zziębniętych i głodnych.

Kelnerzy z innych zakładów dowiedziawszy się o strajku przysłali strajkującym posiłek, ale dyrekcja utrudnia dostarczenie posiłku. Zatarg trwa.

Ogółem strajkuje 16 kelnerów i 11 kelnerek.

Kościół Św. Grobu

grozi runięciem

LONDYN, 28. 11. — Tel. wł. — Z Jerozolimy donoszą, iż przeprowadzone przez komisję architektów zbadanie murów kościoła Św. Grobu wykazało, iż starożytna budowla jest poważnie zagrożona.

Mury, umocnione drewnianemi belkami, mimo to coraz bardziej się pochylają. Z uszkodzonego dachu woda przedostaje się między ściany głównych murów, niszcząc je coraz bardziej.

Jeśli naprawa nie zostanie natychmiast rozpoczęta, grozi niebezpieczeństwo, że mury nie będą mogły więcej utrzymać kopuły i cały kościół runie.

Koszty odrestaurowania historycznej budowli będą wynosić około milion złotych.

Zdobycie tej sumy utrudnione jest z powodu „konkurencji“ różnych wyznań chrześcijańskich (armeńskie, grecko - ortodoksyjne koptyjskie idt.), które od lat walczą o utrzymanie w posiadaniu każdego decymetra kwadratowego świętej budowli. Przed wojna walka o posiadanie części Kościoła Św. Grobu przybierała gorszące wręcz formy.

Kościół należy obecnie do 93 wyznań i obrzadków, które kosztami restauracji gmachu chciałyby obciążyć najchętniej rząd angielski.

Deflacja dolara wstrzymana

Roosevelt czeka na spłatę długów

LONDYN, 28. 11. — „Daily Telegraph“ w depeszy swego korespondenta waszyngtońskiego stwierdza, że już od 6-ciu dni cena złota w Ameryce pozostaje niezmieniona. Ta przerwa w polityce skupu złota przez rząd amerykański, uważana jest za dowód, iż prezydent Roosevelt nie pragnie już dalej deflacji dolara.

Na dzień 15 grudnia przypada wypłata lub konwersja pożyczek na sumę 45 miljonów funtów. Rząd Stanów Zjednoczonych unika więc w obliczu tych zobowiązań podrywania swego własnego kredytu.

„Daily Telegraph“ twierdzi również, że gubernator Federal Reserve Bank w Nowym Jorku, Harrison nawiązał już kontakt z bankiem angielskim i że obecna bezczynność rządu amerykańskiego w sprawie waluty stanowi krok wstępny do ostatecznego porozumienia z Wielką Brytanją co do stabilizacji walutowej.

Widmo wojny

dwu królów arabskich

LONDYN, 28.11. — Według doniesień z Bagdadu, pogłoski o niebezpieczeństwie wojny w Arabji wzmogły się jeszcze po otrzymaniu wiadomości, że wojska Imana Yememu kierują się ku obszarom Neoranu który jest przedmiotem sporu między Imanem a królem Ibn Saudem.

Jednakże do tej chwili król Ibn Saud nie wypowiedział jeszcze wojny, a wojska jego nie starły się dotychczas z wojskami Imana. Król Ibn Saud stara się podobno o pokojowe załatwienie zatargu.

Oficer pod samochodem

Tragiczny wypadek na ulicy

Wczoraj około południa w Warszawie przy zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Żórawiej, wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy.

W chwili przechodzenia przez jezdnię, dostał się pod koła samochodu-taksówki kapitan 1 p. artylerji polowej Witold Szamowski, który doznał ogólnych ciężkich obrażeń. Nieprzytomnego przeniesiono do bramy jednego z domów.

Wezwany lekarz Pogotowia prywatnego 5.55.55, stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i po doraźnym opatrunku przewiózł ofiarę tragicznego wypadku do szpitala wojskowego Ujazdowskiego.

Tajemnicza zbrodnia

Udusił kobietę w szkole

TORUŃ. 28.11. — Do komisarjatu głównego p. p. w Toruniu zgłosił się niejaki Edmund Kaczyński, syn woźnego szkoły powszechnej, który zeznał, iż w gmachu szkoły zamordował przez uduszenie 20-letnią Marję Kozłowską. Przybyła na miejsce policja znalazła istotnie zwłoki Kozłowskiej.

Kradzież walizy

konsulatu angielskiego

Zagadkowy wypadek kradzieży walizy należącej do konsula angielskiego, wydarzył się wczoraj, podczas przewożenia rzeczy z komory celnej do konsulatu w Aleje Róż nr. 10 w Warszawie.

W chwili, gdy platforma wioząca rzeczy znalazła się przed domem nr. 69 przy ul. Niskiej, podbiegło kilku jakichś ludzi z których jeden pochwycił walizę rzucił się do ucieczki. Kradzież była dokonana z taką szybkością, iż nim pomyślano o pościgu, złodzieje zdołali się już ukryć.

W toku wszczętego natychmiast dochodzenia, udało się ustalić, iż złodziej który porwał walizę wbiegł do jednego z pobliskich domów.

Zarządzono natychmiast kolejną rewizję we wszystkich domach na ulicy Niskiej. Jakoż podczas rewizji w domu nr. 31, w ogólnej ubikacji znaleziono porzuconą przez złodzieja walizę.

Waliza była otwarta, jednak jak się zdaje, nic z niej nie zrabowano.

Odzyskaną walizę wydano urzędnikowi konsulatu p. J. Adamsowi (Orzechowska 1).

Chłopi przeciw rządowi

Nowa cicha woina rozgorzała w Sowietach

Skolektywizowana wieś sowiecka przechodzi nowy etap walki z rządem. Upaństwowiony proletarjat wiejski — t. zn. cho'pi — przystąpił na całym obszarze Sowietów do kradzieży zapasów rządowych.

W ten mniej więcej sposób rozpoczyna swój artykuł specjalny wysłannik moskiewskiej „Prawdy", który zwiedził z ramienia redakcji organu sowieckiej partji komunistycznej obszary dolnej Wołgi.

W kołchozach — jak pisze sowiecki dziennikarz — panuje psychoza

kradzieży wszystkiego, co się pod rękę podwinie,

a przedewszystkiem zboża i artykułów żywnościowych, które oczekują na zwiezienie do składów państwowych. Skradzione artykuły idą na rynek prywatny, który mimo surowego zakazu istnieje we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach.

Spekulacja chlebem kwitnie. Sprzedaż mąki, a nawet zboża odbywa się w rozmaitych ilościach, poczynając

od szklanki do worka.

Poza faktami grenjalnej spekulacji chłopskiej rządowemi zapasami zboża, szerzy się sabotaż oraz wyraźne szkodnictwo, polegające na umyślnem niszczeniu zbiorów. W jednym z największych nadwołżańskich spichrzów „agenci kułaków i kontrrewolucjonistów" potrafili zniszczyć aż 1.300 centnarów.

Takie zachowanie się chłopów powoduje

trudności aprowizacyjne w miastach.

Spółdzielnie i kooperatywy miast prowincjonalnych, zupełnie ogołocone z towarów i artykułów spożówczych, nie mogą w najbliższej przyszłości liczyć na to że potrafią zaopatrzyć swych klijentów i członków. Jedynie rynek prywatny, który z placów i bazarów przeszedł

do piwnic i podziemi,

ratuje ludność od głodu.

Ceny rynkowe są tak wysokie, że pensje robotników wystarczają zaledwie na kilka dni przeżycia.

Ogołocony z ziemi ch'op znowu rozpoczął szturmowanie miast i zmusza władze sowieckie do przerzucenia sił partyjnych na odcinek „frontu chłopskiego".

Odzywają się też już odg'osy rozpoczętych starć z opornem chłopstwem. Niektóre wsie i kołchozy urodzajnego Powołża zostały zajęte przez

szturmowe oddziały komsomolców

których zadaniem jest pilnowanie zapasów żywnościowych przed ch'opami ak do chwili złożenia ich w magazynach zbożowych obwodów podatkowych.

wana młodzież robotnicza do ochro
wana modzież robotnicza do ochrony spichrzów państwowych, które obecnie wyglądają niemal, jak dobrze obwarowane twierdze.

Wyniki tej cichej wojny są łatwe do przewidzenia. Władze sowieckie po walce będą musiały zrobić znowu pewne ustępstwa i spekulację artykułami żywnościowemi legalizować, aby nie prowadzić w dalszym ciągu

polityki głodu i nędzy,

która w Sowietach daje się odczuć we wszystkich sferach społeczeństwa.

N.epokojące objawy na Un wersytetach warszawsk'm i lwowsk m

Ledwie ukazała się wiadomość o zarządzonem przez m nistra Jędrzejewicza o otwarciu Uniwersytetu Warszawsk'ego, młodzież wszechpolska zaczęła kolportować na większą skalę ulotki, nawołujące do usunięcia członków Legjonu Młodych z życia uniwersyteck ego i w niedopuszczalnych słowach wyrażających się o **członkach rządu i ich stosunku do organizacyj akademickich.**

W sobotę, dnia 25-go b. m. w czasie próby ataku gazowego we Lwowie, młodzież z pod znaku rozwiązanego O. W. P. us łowała **zakłócić spokój i powagę,** z jaką społeczeństwo lwowsk'e przyjęło atak i obronę miasta. M'eszkańcy Domu Akademickiego przy ul. Łozińskiego we Lwowie nie zastosował się do przepisów i n'e zgasili świateł w oknach, a co więcej, podawali sygnały, naśladujące syreny, **dźwięk których był równocześnie sygnałem ukończenia alarmu.**

Z tego powodu znaczna część mieszkańców Lwowa została wprowadzona w błąd i uważając alarm za skończony, opuściła m eszkania i schrony. Przed gmachem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwow'e, młodzież wszechpolska **us'owała gasić świece dymne,** znaczące bomby gazowe, oraz usuwać rozm eszczone dla ułatwien a kontroli znaki.

Wywołało to konieczność interwencji policji. Zaznaczyć należy, że ręka w rękę z młodzieżą wszechpolską szli we Lwow e **komuniści,** którzy wydali ulotkę o podburzającej treści, oraz usiłowali wywołać zamieszki na Politechn'ce Lwowskiej. Interwencja policji nie dopuśc ła do poważniejszych zajść.

):*:(

Prawosławny konsystorz warszawski oskarżony o nadużycie władzy

Prokuratura sądu okręgowego w Warszawie skierowała do sędziego śledczego 10-go rewiru wniosek wszczęcia śledztwa przeciwko warszawsko - chełmskiemu konsystorzowi prawosławnemu o nadużycie władzy (art. 286 k. k. 1932 r.), polegające na tem, że konsystorz prawosławny, opierając się na wygasłych przywilejach religji prawosławnej, udzielał rozwodów w małżeństwach, w których osoba pozwana była wyznania rzymsko - katolickiego, czem dopuszczał się pogwałcenia właściwości rzeczowej, wbrew wyraźnym przepisom Konstytucji i ustawy o uchyleniu przywilejów z roku 1931.

Kredyt bawełniarzy dla przemysłu łódzkiego

Od pewnego już czasu przemysłowcy łódzcy toczą pertraktacje z wielkiemi amerykańskimi eksporterami bawełny w sprawie dostawy tego surowca. W wyniku tych rokowań — jak słychać— eksporterzy amerykańscy wyrazili gotowość udzielenia przemysłowcom łódzkim kredytu towarowego, w postaci 250 tysięcy bel bawełny, z dwuletnim terminem płatności. Obecnie omawiane są jeszcze tylko szczegóły płatności, rokowania są jednak na najlepszej drodze i niebawem już oczekiwać należy sfinalizowania umowy.

):*:(

A był już pewny bezkarności...

8 lat więzienia za mord skrytobójczy

Pod Żelechowem popełniono tajemniczą zbrodnię, która przez dług: czas zaprzątała umysły miejscowej policji, nie mogącej rozplątać węzła zagadki.

Ofiarą zbrodni padł gospodarz Stanisław Pawlak, który jechał w nocy na wozie wespół z Katarzyną Kosmowską. Gdy Kosmowska w pewnym momencie obejrzała się za siebie spostrzegła z przerażeniem, że znajdujący się w tyle wozu Pawlak jest przewieszony przez deski i zsuwa się ku ziemi. Został on zabity uderzeniem jakiegoś ciężkiego przedmiotu w głowę.

Po wsi poczęło mówić, iż sprawcą zbrodni jest Edward Pszkit, który miał z Pawlakiem zadawnione porachunki i groził mu śmiercią.

Śledztwo skierowano przeciwko Pszkitowi, umorzono jednak z braku dowodów. Dopiero po roku do policji zgłosił się niejaki Gonta, który zameldował, iż widział, jak Pszkit mordował Pawlaka.

Pszkita aresztowano. Stanął on przed sądem. Do winy się nie przyznawał, jednak wobec kategorycznego wyznania Gonty i wobec zeznania innego jeszcze świadka, Mikołajskiego, który widział również jakąś postać biegnącą z tyłu za wozem, sąd uznał winę Pszkita za udowodnioną i **skazał** go na 8 lat więzienia.

Czv oni sa gorsi?...

Urzędnicy kontraktowi w służbie państwowej nie korzystają z ulg kolejowych przysługujących ich etatowym kolegom. Nie jest to słuszne jak również nie przemawiaja za tem względy praktyczne.

Boć dlaczego urzędnik kontraktowy, a więc znajdujący się w gorszem położeniu od funkcjonarjusza ustabilizowanego nie ma korzystać narówni z nim z tańszych przejazdów kolejami? Przecież jest gorzej uposażony i pozbawiony wielu przywilejów, a praca jego jest równie wartościowa.

Jeśli zaś spojrzeć na te sprawy z punktu widzenia handlowego, to chyba lepiej zapełnić pociągi pasażerami z biletami ulgowemi, niż wozić puste wagony.

Ulgi te napewno przyczyniłyby sie do wzmożenia ruchu pasażerskiego.

Skoro wreszcie korzystają z nich różne związki turystyczne, a nawet doraźnie zebrane grupy podróżnych, tembardziej ma prawo do nich urzędnik państwowy, który jakkolwiek nie zdołał zdobyć etatu, poświęca służbie dla Państwa swe siły i swój czas.

):*:(

Wystawa rzemiosła polskiego w Moskwie

Jak się dowiadujemy, przebywająca obecnie w Moskwie delegacja przedstawicieli spółdzielni rzemieślniczych, powstałych dla handlu z Sowietami, zorganizowała w miejscowem Muzeum Eksportowem, mieszczącem się w lokalu Wszechzwiązkowej Izby Handlowej, wystawę wzorów produkcji rzemiosła polskiego.

Na wystawę tę, która wzbudziła w Moskwie bardzo znaczne zainteresowanie, złożyła się kolekcja prób rzemiosła polskiego z zakresu obuwia, wyrobów skórzanych, galanterji metalowej i t. p. Kolekcja ta została skompletowana bardzo starannie, po dłuższych przygotowaniach i po dokładnem zbadaniu potrzeb oraz możliwości rynku sowieckiego.

Delegacja rzemiosła polskiego odbyła w Moskwie szereg konferencyj z przedstawicielami sowieckich organizacyj gospodarczych, a m.in. „Torsinu", Związku Izb Handlowych i t. p. W wyniku tych rozmów stwierdzono istnienie znacznych możliwości zbytu artykułów, wyrabianych przez rzemiosło polskie, w Rosji sowieckiej.

Zasiłki dla bezrobotnych

Według danych statystycznych zarządu obwodowego funduszu bezrobocia w Katowicach na terenie województwa śląskiego korzystało z ustawowego funduszu zasiłkowego w okresie od 6—11 bm. 5.916 bezrobotnych.

W okresie tym wypłacono 74.892 zł.

Złodzieje zwęszyli łup

Z Orzegowa donoszą:

Ubiegłej nocy dokonano śmiałego włamania do składu spożywczego Franciszka Grabonia, mieszczącego się przy ul. Korfantego 10. Po dokładnem przeszukaniu schowków, w których spodziewali się rabusie pieniędzy, zabrali dużą ilość artykułów spożywczych, których wartość ocenia poszkodowany na przeszło 700 złotych.

Dochodzenia nie doprowadziły do ujęcia złodziejskiej szajki.

Samobójstwo bezrobotnego

Z Pszczyny donoszą: W dniu wczorajszym dokonał zamachu samobójcze go przez powieszenie się 25-letni Jan Dróżka, bezrobotny.

Jak wykazało dochodzenie, przyczyną samobójczego kroku był brak środków do życia i rozstrój nerwowy.

Bogaty łup

Z Bielska donoszą: Onegdajszego popołudnia dokonano śmiałego włamania do mieszkania p. Róży Goldowej, zam. w Bielsku przy ul. 3-go Maja 10. Łupem złodziei padła kasetka, zawierająca 6.900 zł. w banknotach i bilonie oraz kilkanaście weksli na ogólną sumę 27.500 zł.

Silnie podejrzany o kradzież jest m. in. pewien 30-letni mężczyzna, ubrany w popielata kurtkę, sweter, długie spodnie i cyklistówkę. Policji nie udało się dotąd wpaść na sprawców włamania.

Motocykl ulotnił się z garażu

Ubiegłej nocy niewyśledzeni sprawcy dokonali włamania do garażu Konrada Oźlizgłego, inspektora rolniczego w Krzyszkowicach skąd skradli motocykl marki B.A., który wyprowadzili do lasu koło szybu Agnieszki, oddalonego o klm. od miejsca krdzieży.

Tam sprawcy rozmontowali wszystkie części, zbierając je ze sobą, za wyjątkiem szkieletu metalowego oraz kół i kierownicy, którą pozostawili na miejscu.

Za zuchwałymi złodziejami śledzi policja.

RADJO

KATOWICE, 29 listopada 1933 r.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.35: Transmisja z Krakowa zebrania Koła Miłośników Książki. 13.05: Wiadomości meteorolog. 15.20: Wiadomości giełdowe, gospodarcze i o eksporcie polskim. 15.40: Muzyka (płyty). 16.05: Słuchowisko dla dzieci p. t. „W biblio tecznej sali". 16.40: Skrzynka pocztowa. 16.55: Koncert orkiestry jazzowej Teatru „Cyganerja" — wesołe piosenki. 17.50: Muzyka (płyty). 18.00: „W ormiańskiem gnieździe". 18.20: „Tańce artystyczne w różnych wiekach". 19.05: Rozmaitości. 19.10: Emil Zegadłowicz: „Współczesna książka śląska". 19.25: „Poebja książek". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert poświęcony muzyce polskiej. W przerwie: „Potęga książki" — wygł. p. Ferdynand Osendowski. 22.15. Muzyka ta neczna

Przed meczem Polska-Niemcy

Wyjazd reprezentacji Polski do Berlina

Polska reprezentacja piłkarska na mecz z Niemcami wyjeżdża z Polski w piątek. W piątek wieczór Polacy znajdą się w Berlinie.

Organizatorzy spodziewają się, że na mecz przybędzie najmniej 45.000 widzów.

Warto podkreślić, że ustalona już ostatecznie reprezentacja piłkarska będzie miała zmienny atak. Początkowo nasza środkowa 3-ka napadu będzie grała w składzie Nawrot — Smoczek— Pazurek. Nawrot będzie grał na prawym łączniku, później nieco zajdzie pewna zmiana w tem zestawieniu.

Mecz polsko-niemiecki wywołał w Niemczech olbrzymie zainteresowanie. Wszystkie dzienniki niemieckie przepełnione są szczegółami spotkania, któremu przypisują doniosłą wagę polityczną i pożyteczny zwrot w historji współżycia sportowego obu narodów. Skład reprezentacji, jak twierdzą dzienniki, będzie najsilniejszy, na jaki wogóle Niemcy stać.

Z Lipska wyjedzie prawdopodobnie do Berlina specjalna wycieczka Polaków.

Mecz będzie transmitowany przez niemieckie radjo, oraz częściowo przez radjo polskie.

Feralne polowanie

Myśliwi trafiali do ludzi zamiast do zwierzyny

Z Lublińca donoszą: Ubiegłej soboty, w czasie polowania w lasach ks. Hohenlohego w gm. Boronów, strzelając do zwierzyny, leśniczy Paweł Góreczko, zam. w Dębowej Górze i Helmud Zander z Koszęcina postrzelili ciężko w nogę leśniczego Karola Bergera, zam. w Bruśku, pow. Lubliniec. Rannego przewieziono do szpitala w Koszęcinie.

W godzinach popołudniowych zdarzył się w czasie tego samego polowania drugi nieszczęśliwy wypadek, mianowicie inspektor leśny Walery Menner z Koszęcina postrzelił leśniczego Pawła Góreczko, sprawcę poprzedniego postrzelenia.

Rannych ciężko w twarz leśniczy Góreczko w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala. Grozi mu utrata prawego oka.

Makabryczne oszustwo matki

„Uśmierciła" syna za 20 złotych

Z Rybnika donoszą: Niezwykłego oszustwa dopuściła się Tekla Kornasowa, wdowa, zamieszkała w Żorach.

Będąc od szeregu lat bez pracy i utrzymując się ze skromnej emerytury po mężu nie chciała dalej cierpieć nędzy i w celu zdobycia gotówki na odzież dla 4-letniego synka i siebie zgłosiła się w urzędzie stanu cywilnego, zawiadamiając o śmierci dziecka.

Uzyskawszy dokument śmierci, udała się następnie do urzędu opieki społecznej, gdzie na tej podstawie wyłudziła zapomogę w kwocie 20 zł.

Kornasowa, jak to bywa u kobiet tego stanu, nie potrafiła utrzymać języka za zębami i o oszustwie pochwaliła się przed jedną ze znajomych.

O całej historji dowiedziała się policja, która stwierdziwszy, iż chłopiec żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem, wdrożyła przeciwko oszustce dochodzenie.

Żelazo kradną na tony

Stróż kopalni nie sołoszył „ciężkich złodziejów"

Ubiegłej soboty wieczorem kilku nieznanych dotąd sprawców skradło z kopalni szybu „Prez. Mościcki" w Król. Hucie kilka ton żelaza, które ukryli przy torze kolejowym opodal magazynu wojskowego.

Po upływie kilku dni sprawcy przyjechali na miejsce z zamiarem wywiezienia żelaza. Zostali jednak spostrzeżeni przez stróża kopalnianego i pozostawili na miejscu furmankę pod do zorem 15-letniego Jerzego Rysza, zam. w Król. Hucie (Wandy 31), sami zaś zbiegli w niewiadomym kierunku.

Żelazo zakwestjonowano i zwrócono kopalni, zaś furmankę i chłopca przekazano policji do dalszych dochodzeń.

Ujęcie rabusia biżuterji

ks. płk. Miodońskiego

Z Bielska donoszą: Przed niedawnym czasem dokonano włamania do mieszkania ks. płk. Miodońskiego, zam. w Bielsku przy ul. Wzgórze, przyczem łupem rabusia stała się biżuterja wartości 500 zł.

Pod zarzutem tego włamania przytrzymano onegdaj Alfonsa Roja pochodzącego z gm. Lebiodapowy, pow. Lida, któremu skradziono biżuterję odebrano.

Rojbego przekazano sądowi w Bielsku.

Spoliczkowany konduktor

otrzymał zadośćuczynienie

Przed izbą karną sądu okręgowego w Katowicach odpowiadał w dniu wczorajszym Oswald Bendel, rzeźnik ze Starego Bierunia. Akt oskarżenia zarzucał mu pobicie i znieważenie urzędnika kolejowego.

Oskarżony jadąc pociągiem zajął przez pomyłkę miejsce w przedziale II klasy i w chwili, kiedy konduktor zwrócił mu na to uwagę, iż musi uskutecznić dopłatę, Bendel w arogancki sposób odpowiedział konduktorowi, a nawet pod jego adresem miotał przekleństwa.

Gdy na następnej stacji konduktor wezwał go do opuszczenia wagonu Bendel rzucił się na niego i spoliczkował go.

W wyniku rozprawy sąd skazał oskarżonego Bendla na 6 miesięcy więzienia.

Czarna śmierć

Ubiegłego poniedziałku wieczorem zdarzył się na kopalni Giesche w Nikiszowcu nieszczęśliwy wypadek górniczy. Obrywające się masy węgla na jednym z filarów zasypały ładowacza, 32-letniego Pawła Gaszkowskiego, zamieszkałego w Słupnej.

Na ratunek zasypanemu pośpieszyli towarzysze pracy, którym po półgodzinnej akcji ratunkowej udało się wydobyć na powierzchnię.

Przewieziony w stanie b. ciężkim do lecznicy brackiej Gaszkowski zmarł wskutek odniesionych ciężkich obrażeń.

Zmarły tragicznie górnik osierocił żonę i dziecko.

:::*:::

Zuchwały niemiaszek

Pod zarzutem prowokacji w miejscu publicznem zatrzymała onegdaj policja w Król. Hucie, 18-letniego Józefa Henkiela (Ogrodowa 26). Henkiel, który jest członkiem Volksbundjugendu pozwolił sobie na niezwykły wybryk, mianowicie w czasie eskortowania go prze policjanta do komisarjatu śpiewał prowokacyjną piosenkę niemiecką.

Zuchwałego niemiaszka osadzono w areszcie.

Nie jest przemytnikiem

W związku z notatką z dnia 24 b. m. o zajściu na przejściu granicznem w Starem Górecku prosi nas p. Robert Błaszczyk z Szarleja o wyjaśnienie, że jego córki Helena i Gertruda, jak również on, nie trudnią się przemytem i z opisanem zajściem nie mieli nic wspólnego.

Zasłabł z głodu

Wczoraj rano na ul. Mickiewicza w Król. Hucie zasłabł nagle inwalida górniczy Pius Dratwa, ul. Niedurnego 1. Przyczyną zasłabnięcia był głód.

Przewieziono go do szpitala miejskiego, gdzie go pozostawiono na kuracji.

Ponura tajemnica zbrodni w rodzinie kolejarza

POZNAŃ, 27.11. — Głośna przed kilku tygodniami sprawa zamordowania żony pracownika kolejowego Ogrodowskiego oraz tajemniczego zaginięcia syna jego 7-letniego Stasia, znalazła dzisiaj częściowe rozwiązanie.

Na polach w okolicy Solacza znaleziono zwłoki Stasia Ogrodowskiego w stanie zupełnego rozkładu.

Jak wiadomo, Ogrodowski, który jest podejrzany o zamordowanie swej żony i przebywa od wielu tygodni w areszcie, przeczy stale, jakoby był sprawcą zbrodni i twierdzi że nie wie, co się stało z jego synem.

Listy gończe ścigają zabójcę policjanta

Z Rybnika donoszą: W środę odbędzie się tu pogrzeb ś. p. post. policji Wincentego Fojcika, ofiary skrytobójczego morderstwa dokonanego w nocy z soboty na niedzielę.

Prowadzone dochodzenie i pościg nie doprowadziły dotąd na ślad.

Według prawdopodobieństwa zabójca Fojcika — Franciszek Siwiec zbiegł po krawawym czynie do Niemiec, gdzie się prawdopodobnie ukrywa.

Władze sądowe rozpisały za nim listy gończe.

DUCH I CZYN

w 102 rocznicę Powstania listopadowego

Dalekie echa burzy turecko-rosyjskiej, dalekie pogłosy zbrojnych wystąpień belgijskich niepodległościowców... Coraz silniejszy powiew nadchodzacej „wiosny ludów"...

Wewnątrz kraju, pod władzą nieposkromionego brutala, W. Ks. Konstantego — wre tłumiony jeszcze ale silny płomień buntu. Proces Łukasińskiego, samobójcza śmierć Wilczka i Ślaskiego na placu Saskim, tajemne spiski, szepty, — wszystko to budzi echa rosnące w pomruk nadchodzącej burzy.

Aż wreszcie — w łonie młodocianych słuchaczy warszawskiej Szkoły Podchorażych pada hasło do czynnego wystąpienia przeciw Rosji. Porucznik Wysocki, Nabielak, Goszczyński i garstka innych, nieoczekiwanie, bez głębszych namysłów, bez większych nadziei na powodzenie przedsięwzięcia, bez dokładnego planu działania, bez żadnego poparcia — rozpoczyna akcję, stając sie zarzewiem zbrojnego powstania Narodu.

Przez zamach na Belweder, przez bratobójczo rozlaną krew generałów - przeciwników, przez zdobycie Arsenału... Istnym cudem heroizmu podchorążych, istnym cudem niedołęstwa załogi rosyjskiej i dezorjetnacji władz — w nocy z 29 na 30 listopada 1831 r. rozpoczyna sie najbardziej szalone, najtragiczniejsze w przebiegu i skutkach przedsięwzięcie — powstanie listopadowe.

Po pierwszym porywie — niesnaski, kłótnie, brak organizacji i orjentacji. Potem — dyktatura Chłopickiego. Bohaterskie boje pod Grochowem, Wawrem, Dębami Wielkiemi, Stoczkiem, Iganiami. Niedołęstwo Radziwiłła i Skrzyneckiego. Heroizm najwyższy wojska. Partactwo wodzów. Wreszcie — Ostrołęka. Klęska. Odcięcie armji litewskiej. Wycofywanie się wojsk za kordony, zdobycie Warszawy... Klęska. I długa, długa noc historji Polski, którą tylko na chwilę rozedrze krwawa błyskawica powstania styczniowego... Noc, aż do świtu zupełnej Wolności.

Wśród tylu rocznic jakie święciliśmy w roku bieżącym, obok 250-lecia odsieczy Wiednia, 600-lecia Kazimierza Wielkiego, 400-lecia Batorego, 15-lecia odzyskania Niepodległości — nie zblednie jednak 102 rocznica powstania listopadowego. Nie zblednie chwała tego szaleńczego w swym heroizmie czynu. Nie zblednie wspomnienie tej chwili wielkiej i tragicznej.

Karta powstania listopadowego należy już do świętej księgi biblji Narodowej, skad żadna siła jej nie wydrze. Albowiem zawiera ona nie słowa, ale czyny. Wielkie, wspaniałe czyny — zrodzone nie z przypadków, nie z obcej łaski, nie z jakiejś „racji stanu", ale z Ducha.

Z nieujarzmionego, potężnego Ducha Narodu Polskiego.

Dyrektorzy „Godulli" i „Wirka"

nie będą zwolnieni z więzienia

Przebywający w więzieniu śledczem przy sądzie okr. w Katowicach aresztowani przed kilkoma dniami dyrektorzy S-ki Akc. „Godulla" i „Wirek" —dr. Goroll i inż. Jungels wnieśli zażalenie przeciwko pozbawieniu ich wolności.

Na niejawnem posiedzeniu gospodarczem sądu okr. pod przewodnictewm prezesa dr. Arcta w dniu wczorajszym zażalenie dyrektorów odrzucono i decyzję co do aresztu prewencyjnego utrzymano w mocy.

Umysłowo chora

zabita przez pociąg

Z Pszczyny donoszą: Wczoraj rano znaleziono na nasypie kolejowym odcinka Kostuchna — Tychy w odległości 500 m. od budki kolejowej 115 zmasakrowane przez pociąg włoki 28-letniej Barbary Kajdanki, panny, pochodzącej z Podlesia.

Początkowe dochodzenia wykazały, że Kajdanka bawiła poprzedniego dnia z matką u krewnych w Zarzeczu, skąd bez wiedzy jej oddaliła się.

Niewatpliwie udała się ono w drogę do Podlesia, a ponieważ była chora umysłowo prawdopodobnie zmyliła drogę i idąc torem kolejowym wpadła pod pociąg.

Zwłoki umieszczono w kostnicy w Podlesiu.

500 robotników huty „Pokój"

na przymusowym urlopie turnusowym

Dyrekcja huty Pokój zawiadomiła radę zakładową, że naskutek porozumienia z komisarzem demobilizacyjnym zastosuje z dniem 10 grudnia r. b. trzymiesieczny urlop turnusowy w stosunku do 400 względnie 500 robotników.

Wśród objętych listą urlopową robotników, znajudją się wyłącznie tacy, którzy bądź nie byli urlopowani dotąd, bądź też nie mieli świetówek.

Podanie podaniu nierówne

a od podania zależy często wiele...

Jak wiele zależy w życiu od umiejętnego postępowania znajomości przepisów i umiejętności... pisania podań, świadczą o tem najlepiej dwa poniższe przykłady

Służąca, Marjanna K., nieślubna matka 2-letniego dziecka, wystąpiła do sądu grodzkiego oddział XVIII w Warszawie ze skargą przeciwko Stefanowi M., jako domniemanemu ojcu, o płacenie alimentów na dziecko. Jednocześnie złożyła prośbę o przyznanie „prawa ubogich".

— Pracuję jako posługaczka. Pobieram pensji 50 zł. miesięcznie, z czego 30 zł miesięcznie płacę za utrzymanie dziecka w żłobku.

Sąd nie uwzględnił prośby Marjanny K. o przyznanie „prawa ubogich", a odmowa ta została umotywowana tem, że podanie nie odpowiada wymogom.

Inaczej się skończyła w innym wypadku. W wydziale XI-tym cywilnym sądu okręgowego w Warszawie rozpatrywana była sprawa wytoczona przez starostę prowincjonalnego, p. S. przeciwko b. żonie, z którą ma rozwód, o rozwiązanie umowy majątkowej zawartej pomiędzy małżonkami.

Objekt jest dość poważny, bowiem chodzi o kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Starosta wniósł obszerne podanie do sądu, prosząc o przyznanie mu „prawa ubogich" i podając, że jedynemi dochodami jego jest pensja, wynosząca 500 zł. miesięcznie.

— Jest to tak małe wynagrodzenie, że nie mogę pozwolić sobie na opłacenie kosztów sądowych i adwokackich — wywodził w podaniu.

Sąd przyznał staroście „prawo ubogich".

Van der Lubbe dogorywa

na ławie oskarżonych

LIPSK 28. — W kołach dziennikarskich żywo komentowany jest stan zdrowia van der Lübbego, który w ciągu całej rozprawy zwisał bezwładnie na krześle. Kilkakrotnie z trudem próbował podnieść głowę, lecz nie zdołał tego uczynić. Dopiero pod koniec dwukrotnie skierował błędne i dzikie spojrzenie w stronę trybunału.

Sądząc z zewnętrznego wyglądu, niewiele mu już pozostało do życia, gdyż jest mizerny, blady i nieco opuchnięty na twarzy.

Dziś przybyła do Lipska, w towarzystwie córki, matka Dymitrowa, 70-letnia staruszka i od samego rana z niezwykłem zainteresowaniem śledzi rozprawę. Po południu ma nastąpić spotkanie jej z synem w celi więziennej.

Wohl-Worth okradziony

Wczorajszej nocy dokonano zuchwałego włamania do domu towarowego Wohl-Worth w Król. Hucie.

Łupem rabusiów, którzy do wnętrza dostali się przy pomocy wytrycha stała sie gotówka w kwocie 500 zł. oraz towary przedstawiające wartość 800 zł.

Policja nie natrafiła narazie na ślad sprawców.

Przehulali Kasę Chorych

Dyrektor i jego pomocnicy skazani

Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Opocznie rozpatrzył sprawę przeciwko b. zarządowi Kasy Chorych w Opocznie.

Na ławie oskarżonych zasiedli b. dyrektor Kasy Romuald Westenberg, buchalter Stanisław Kotulski i inkasenci Antoni Kozłowski, Władysław Stasiak i Feliks Boroński.

Kasą rządzili właściwie czterej ostatni. Kilkoletnie ich rządy doprowadziły Kasę do stanu zupełnego upadku, a pozatem zaznaczyły się znaczenemi nadużyciami.

Nieuczciwa piątka objęła Kasę w r. 1928 i od tego czasu wszyscy oni rozpoczeli hulaszczy i wystawny tryb życia.

Kres temu położyła komisja rewizyjna, która, stwierdziwszy szereg niedokładności i nadużyć w księgach buchalteryjnych, przekazała sprawę prokuratorowi.

Okazało się, że Stasiak i Boroński przywłaszczyli sobie z sum należnych Kasie Chorych 7.000 zł. Westenberg i Kotulski ograbiali instytucję na własną rękę. Ogólna suma nadużyć przekroczyła 10.000 złotych.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego sąd skazał Westenberga na półtora roku więzienia, z zawieszeniem kary, Kotulskiego i Stasiaka po 3 lata więzienia, bez zawieszenia oraz Borońskiego na 2 lata, również bez zawieszenia.

Ostatnich trzech podsądnych, którzy odpowiadali z wolnej stopy, aresztowano na miejscu.

Wyrwani z rąk bandytów

pasażerowie expressu syberyjskiego

CHARBIN, 28.11. Według ostatnich doniesień, w czasie zaatakowania i wykolejenia przez bandytów pociągu transsyberyjskiego, 10-ciu podróżnych odniosło ciężkie rany. Pozostali cudem tylko uniknęli katastrofy.

Przybyłe wkrótce na miejsce oddziały wojsk japońskich, stoczyły z bandytami zaciętą walkę, w wyniku której bandyci zmuszeni byli do cofnięcia się i pozostawienia zatrzymanych podróżnych.

Złodzieje futer ujęci

W toku dochodzeń prowadzonych od kilku dni w sprawie sensacyjnego włamania do zakładu kuśnierskiego Oskara Scharfa w Katowicach (ul. 3 Maja 2) dokonanego w nocy z 21 na 22 b. m. i kradzieży kilkudziesięciu skórek i kilku futer wartości 5.000, a nie 30.000 jak poprzednio podano, przytrzymani zostali w dniu 25 b. m. Erhardt Schoen, lakiernik, zam. w Katowicach (Kozielska 7), Alfred Komander pomocnik kupiecki, zam. w Zawodziu (Krakowska 141), Wincenty Puzik tokarz, zam. w Katowicach (Kościuszki 44) i Herbert Sztyrba robotnik hutniczy, zam. w Katowicach (Wodna 4).

Wymienieni zorganizowali szajkę, która dopuściła się szereg włamań i kradzieży. W toku badania przyznali się oni do popełnienia kradzieży, lecz miejsca gdzie znajduje się towar nie ujawnili.

Jednemu ze sprawców zdołano odebrać tylko damskie perskie futro.

Szajkę odstawiono w dniu wczorajszym do dyspozycji władz sądowych. Dochodzenia celem odnalezienia reszty towaru prowadzi się nadal.

„Fräulein-doktór“ opowiada o Mata-Hari

Kobieta - szpieg o kobiecie - szpiegu

Fräulein Doktor, w swem dążeniu do odkłamania literatury szpiegowskiej, zapoznaje dalej czytelników swych pamiętników z prawdziwą historją słynnej Maty Hari, tej kobiety, o której pisano już tomy mniej lub więcej prawdziwych opowieści. Oto, co pisze o niej Elżbieta Schragmüller, która w swej robocie stykała się z robotą swej słynnej koleżanki.

„Wybuch wojny zastał Matę Hari w Berlinie. Zerwała natychmiast kontrakt z teatrem, w którym miała tańczyć, zrezygnowała z tournee po Ameryce i pośpieszyła przez Holandję do Paryża.

PARYŻ NA POCZĄTKU WOJNY.

Zastała miasto niesłychanie zmienione. Większość przyjaciół Maty Hari poszła na front, lub też pracowała gorączkowo w biurach wojskowych. Na asystowanie tancerce nikt nie miał czasu.

Dzienniki bulwarowe, które przed wojną poświęcały całe kolumny jej osobie, opisywały niesłychanie szczegółowo jej toalete i rozpływały się nad wszelkiemi skandalami jej prywatnego życia, teraz zdawały się nie spostrzegać jej obecności w mieście. Miały co innego do ofiarowywania swym czytelnikom. Właśnie rozgrywała się bitwa nad Marną i najlepsi synowie Francji padali ofiarą wojny.

Cóż w takich warunkach miała do czynienia w Paryżu holenderska, choćby najsławniejsza tancerka? Wróciła do Holandji. Ale była tu niedługo i tylko poto, by się przekonać, że i tu, mimo neutralności, zajmowano się więcej wojną, niż tańcem.

Więc, znowu jedzie do Paryża. Tym razem powodzi się jej tam nieco lepiej. Odnajduje swoich starych przyjaciół, którzy zdążyli już ochłonąć z pierwszego wrażenia wojny, rozmawia z nimi, wspominając razem dobre czasy przedwojenne, urządza nawet przyjęcia w swej willi pod Paryżem. A tymczasem, nic nie wskazuje na bliski koniec wojny: aljanci trzymają się mocno, Niemcy walczą zaciekle na wszystkich frontach, na wszystkich frontach płynie krew.

Po pewnym czasie Mata Hari jedzie znowu do Holandji i tu zaczyna przemyśliwać nad tem, jak wpłynąć na szybsze zakończenie wojny.

Wtedy przychodzi jej do głowy pewna myśl.

LIST Z HOLANDJI

I oto pewnego dnia do biura wywiadu niemieckiego przyszedł z Holandji list. Podpisany był przez niejaką lady Mac Leod, która pragnęła nawiązać stosunki z niemiecką służbą wywiadowczą.

List ten przesłano do sztabu głównego, przyczem niektórzy z naszych oficerów byli zdania, by nie odrzucać propozycji owej Mac Leod, która była, jak sama pisała, tancerką, a jak oni twierdzili „wielka kokotą“.

Ale szef IIIb (pułkownik Nicolai) wahał się ogromnie czy ma przyjąć tę propozycję, gdyż był wogóle przeciwnikiem używania kobiet do odpowiedzialnych misyj szpiegowskich.

Ulegając jednak namowom swych oficerów, pozwolił by owa rzekoma Mac Leod, w rzeczywistości Mata Hari przybyła do niego do Niemiec w marcu 1916 roku.

MADEMOISELLE DOCTEUR EGZAMINUJE...

Mata Hari nie zrobiła na szefie III b. dodatniego wrażenia. Mimo, że zapewniała go o wielkich stosunkach i licznych znajomościach wśród nieprzyjaciół, nie widział w niej kobiety dość inteligentnej dla wyzyskania tych stosunków.

Po namyśle zgodził się wreszcie na to, by poddać Matę Hari czemuś w rodzaju egzaminu z inteligencji i bystrości.

Egzaminu tego miał dokonać pewien oficer sztabu wywiadowczego wraz ze mną. Mieliśmy obserwować bacznie jej osobę, zorjentować się w jej zdolnościach, jej poziomie umysłowym, zauważyć jakie wiadomości posiada w dziedzinie wojskowej, politycznej oraz stwierdzić jakie są jej znajomości w krajach będących z nami w wojnie.

Egzamin odbył się w Frankfurcie nad Menem w eleganckim hotelu „Frankfurter Hof“.

Mojem zadaniem było zyskanie całkowitego zaufania Maty Hari. Poto by się zorjentować w możliwościach tancerki, musiałam być pewna, że jest ze mną całkiem szczera i otwarta.

Propozycja jej była nęcąca, ale chodziło o to ile zawierają prawdy jej słowa. Czy istotnie była taką słynną tancerką i tak wielką kurtyzaną. Czy doprawdy pozostawała w intymnych stosunkach z tyloma wielkiemi osobistościami politycznemi i wojskowemi, czy też może brała zbyt dosłownie ich dalekie hołdy tyczące się jej sztuki tanecznej? Jaki mógł być powód, który tę kobietę nazywającą samą siebie „kapłanką miłości i rozkoszy“ pchnął między hieny wojenne i kazał jej zarabiać w tak straszny sposób? Jej, która przecież miała inne źródła dochodu? Czyżby sympatje dla Niemiec? Czy jako Holenderka nie powinna była dziękować Bogu, że nie danem jej było cierpieć pod batem wojny? Czy może przeciwnie, czyniła to z miłości dla Francji?

Takie pytania cisnęły mi się do głowy w związku z tą kobietą. Zadaniem mojem, przedewszystkiem było zgłębienie tej tajemnicy.

Nie miałam jeszcze planu działania w tym kierunku. Jedno tylko wiedziałam: że nie wolno mi zadawać żadnych pytań, któreby w niej mogły obudzić jakiekolwiek podejrzenie. Musiałam posługiwać się metodą sędziego śledczego: analizować każde wypowiedziane przez nią zdanie, obserwować grę jej fizjognomji i każdy najmniejszy gest.

Na początku miałam olbrzymie trudności do zwalczenia, gdyż, jak wiadomo, kobieta zwierzy się raczej mężczyźnie, gdy ten potrafi ją odpowiednio potraktować, niż drugiej kobiecie.

ROZMOWA WE TRÓJKĘ.

Po pierwszem półgodzinnem i jak gdyby czysto towarzyskiem spotkaniu mojem z Matą Hari, wiedziałam już jaki klucz otworzy mi wrota do poznania tej kobiety.

Jakieś przelotne spojrzenie, nic nie znaczący na pozór gest wskazały mi, że tancerkę interesuje sprawa stosunku mojego do oficera sztabowego, który się ze mną zjawił i że jest lekko zaniepokojona, czy nie będę dla niej przeszkodą w kokietowaniu tego mężczyzny.

Kilka pochlebnych słów, jakie wypowiedziałam umyślnie o jej urodzie i stroju, usposobiły ją znakomicie. Pochwała z ust kobiety pochlebiła jej ogromnie i rzecz dziwna, że właśnie pochlebstwa utorowały mi do niej drogę.

Mata Hari była przekonana, że sprawa jej zaangażowania do wywiadu jest już przesądzona i że zadaniem mojem i mego kolegi jest tylko danie jej pewnych technicznych wskazówek w jaki sposób ma działać na terenie paryskim.

Kilka nieznacznych pytań jakie wsunęłam w naszą rozmowę utrwaliły ją jeszcze w tem przypuszczeniu.

Rozmowa nasza prowadzona we trójkę przy wspólnej kolacji z początku wlokła się nieznośnie, dopóki nie wspomniałam Indyj. Wtedy Mata Hari ożywiła się i zaczęła snuć wspomnienia z czasów gdy przebywała w kolonjach holenderskich w Indjach w małem miasteczku garnizonowem jako żona oficera holenderskiego, z pochodzenia Szkota nazwiskiem Mac Leod.

Z rozmowy wywnioskowałam zresztą z łatwością, że Mata Hari posiada wykształcenie większe niż średnie, że po podstawie wykształcenia, jaką otrzymała w Sacre Coeur reszty dokonały kształcące podróże, zetknięcie się z mądrymi i wykształconymi ludźmi.

Spostrzegłam też szybko, że rozmowa tej kobiety może dostarczyć wielkiej satysfakcji każdemu mężczyźnie, zwłaszcza że z bystrością łączyła ogromny wdzięk i obycie towarzyskie.

Przyjaciele Hitlera

Królewska Huta nie przestaje być terenem jawnych prowokacyj niemieckich „patrjotów“, którzy raz po raz przysporzają pracy organom bezpieczeństwa.

Ostatnio wdóch obywateli Król. Huty popisywało się publicznie śpiewaniem hymnów niemieckich na cześć Adolfa.

Są to: Paweł Brunner (Mickiewicza 33), który ponadto pozwolił sobie na zelżenie pani Izabeli H., właścicielki składu mieszczącego się w tym samym domu, oraz Józef Skolik (Krzyżowa 10), który przechodząc ulicą Pudlerską, śpiewał piosenkę prowokacyjną „Wir kämpfen für Hitler“.

Obydwoma panami zajęła się policja.

Przemyt pod znakiem świąt

Na zielonej granicy pod Brzezinami śl. dostała się w ręce „zielonków“ szajka przemytników w chwili przekradania się z Niemiec do Polski.

Przy zatrzymanych Józefie Bahne, Andrzeju Langnerze i Fryderyku Sojce zam. w Maciejkowicach znaleziono łącznie 15 kg. rodzynków oraz kilka kilo migdałów, f g, puszki sardynek i fartuchy gumowe.

Świąteczny przemyt powędrował do urzędu celnego.

Niepożądana wizyta

Mieszkanka Król. Huty, Otylja Szulcowa (Karola Miarki 2) zawiadomiła policję, że w czasie jej dwudniowej nieobecności do mieszkana jej dokonano włamania, przyczem łupem złodziejów stała się biżuterja oraz zegarek i kwota 50 zł., przechowywane w szafie.

P. Szulcowa ocenia wartość skradzionych jej pamiatkowych przedmiotów na kwotę 500 zł.

Policja głowi się nad odszukaniem utraconych pamiątek.

Tradycyjne święto górników w dniu patronki św. Barbary

Tradycyjnym zwyczajem odbędzie się na Śląsku w dniu 4 grudnia r. b. uroczyście święcony dzień patronki górników św. Barbary. Organizacja uroczystości spoczywa w ręku wyższego urzędu górniczego.

Główne uroczystości odbędą się w Katowicach, Król. Hucie i Rybniku. W dniu tym 300 zasłużonych górników zostanie udekorowanych odznaczeniam. p. ministra przem. i handlu.

W Katowicach uroczystość odbędzie się w auli Technicznych zakładów naukowych.

Początek uroczystości o godz. 12 w poł.

Zmasakrowane zwłoki kolejarza

Osierocił przed miesiącem zaślubioną żonę

W ubiegły wtorek w południe zaalarmowano wydział śledczy w Król. Hucie o znalezieniu opodal toru kolejowego Chorzów — Król. Huta zmasakrowanych zwłok mężczyzny w mundurze kolejowym.

Jak wykazało śledztwo był to 25-letni pracownik kolejowy Paweł Klima z Janowa, pow. katowicki, który idąc do służby nie zauważył nadchodzącego pociągu osobowego, zdążającego do Chorzowa. Klima uderzony parowozem w głowę zginął na miejscu.

Siła uderzenia była tak wielka, że ze strzaskanej czaszki wypłynął mózg a ciało odrzucone zostało o kilka metrów w bok.

Prawdopodobnie przyczyną nieszczęśliwego wypadku była mgła a również silna zasłona dymna, jaką wytworzył przejeżdżający w przeciwnym kierunku pociąg ciężarowy.

Ś. p. Klima osierocił żonę, zaślubioną przed miesiącem.

Rewizja u przemytniczki

Organa straży granicznej w asystencji policji przeprowadziły onegdaj rewizję w mieszkaniu Rozalji Skwarowej w Król. Hucie Styczyńskiego 25), która zaopatrywała się stale w odzież wyłącznie w firmach bytomskich, a następnie przemycała ją na sobie.

W wyniku rewizji zakwestjonowano kilka sukien oraz płaszcz, zakupiony przez Skwarową w Bytomiu.

Przedmioty te uległy konfiskacie.

Pani Skwarowa będzie miała nauczkę, to też na przyszłość wyeliminuje Bytom jako miejsce zakupów

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

12 **Powieść sensacyjna z życia współczesnego**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, znalazłszy się w skrajnej nędzy wraz ze starą matką i synkiem, Jurkiem, udaje się wieczorną porą na cmentarz, gdzie włamuje się do grobowca rodzinnego Hartenów.

Tu zabiera się do rozbicia trumny pochowanego wczoraj Ryszarda Hartena, któremu chce skraść z palca drogocenny pierścień...

W chwili, gdy odbił wieko trumny stwierdził z przerażeniem, iż zmarły rzekomo Ryszard Harten został żywcem pochowany, prawdopodobnie w letargu.

Ryszard Harten, cudem uratowany przez Walczaka, odzyskuje po chwili przytomność i zwierza się swemu wybawcy, iż przy jego pomocy musi zrealizować pewien plan.

Walczak poruszony niesamowitą tajemnicą Hartena, bierze odeń brylantowy pierścień, zastawia go w szynku u „Grubego Maksa“, poczem zaopatrzywszy się w potrzebne Hartenowi rzeczy, wraca do grobowca.

Teraz dopiero Harten oświadcza mu, że w grobowcu są zakopane skarby, bezcennej wartości.

Walczak rozkopuje łopatą ziemię. Pracował bardzo długo, aż natrafił na skrzynkę, wypełnioną klejnotami. Zabrali ze sobą narazie tyle, ile mogli udźwignąć, poczem opuścili grobowiec.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Rita Hartenowa, żona Ryszarda, przyjmuje u siebie swego kochanka, doktora Jerzego Granta, który jako lekarz stwierdził przed kilku miesiącami zgon Hartena, mimo, iż wiedział, że ten znajduje się w letargu.

Doktór Grant uczynił to za namową Rity, która chciała się pozbyć w ten sposób męża, którego przestała kochać.

Jan Walczak został wezwany na „din-toirę“ do restauracji „Grubego Maksa“. Din-toira żąda od Walczaka, by ożenił się z Zośką, która była kiedyś jego kochanką. Walczak nie zgadza się na ten „wyrok“, mimo iż tajemniczy blady Józek ostrzega go przed nieposłuszeństwem.

Walczak wychodzi na ulicę i tu zostaje znienacka ugodzony nożem. Rannego znajduje na ulicy Rita Hartenowa, która zabiera Walczaka do siebie do domu i otacza go... więcej, niż troskliwą opieką.

———·:✻·(———

Był człowiekiem naiwnym, prostym i nie potrafił domyśleć się, że Rita nie powoduje się bynajmniej uczuciem litości, lecz ma względem niego zgoła inne zamiary.

Inny, bardziej inteligentny obserwator, bardziej znający zakamarki duszy kobiecej, odgadłby wszystko odrazu — z każdego słowa i gestu Hartenowej.

W pokoju zaległo milczenie. Walczak poruszył się niespokojnie i w tej chwili syknął z bólu, który odezwał się pod łopatką.

— Boli pana? Bardzo boli?

— Już przeszło... Widocznie nie wolno mi się poruszać...

— Naturalnie... A widzi pan, chciał pan pojechać do domu... Czy jest tu panu tak bardzo źle? Czy sądzi pan, że nie potrafię zaopiekować się panem, tak jak matka synem? Niech pan nie przerywa, wiem, co pan chce po wiedzieć... Żadnego kłopotu pan mi nie sprawia, wręcz przeciwnie — jest mi przyjemnie, że mogę przyjść komuś z pomocą.

I nagle — zupełnie nieoczekiwanie — poczuł Walczak na swoich ustach dziwnie pachnące, dziwnie soczyste wargi kobiece.

Miał wrażenie, że dotknięto go prądem elektrycznym, który pozbawił go na kilka sekund przytomności.

Gdy otworzył przymknięte oczy, Rita siedziała już na krześle i poprawiała machinalnie jasne, złociste włosy, które opadały jej na czoło.

Tuż nad jej głową wisiał, oprawiony w złote ramy, portret Ryszarda Hartena, na którym Walczak zatrzymał wzrok.

Rita, idąc za jego spojrzeniem, obejrzała się poza siebie i rzekła z uśmiechem:

— To jest mój mąż... Umarł przed kilkoma miesiącami...

W tej samej chwili rozległo się lekkie pukanie i do pokoju wszedł doktór Jerzy Grant...

W przymrużonych jego oczach grały jakieś złe błyski...

ROZDZIAŁ XII.

Pod urokiem „Jasnowłosego szatana“

Minął tydzień...

Walczak czuł się już od kilku dni zupełnie dobrze, nie opuścił jednak dotychczas gościnnego domu Rity Hartenowej.

Zdawał sobie sprawę w zupełności ze swego postępowania, nie miał jednak w sobie tyle siły, by przeciwstawić się urokowi pięknej kobiety...

Żył teraz w stanie zupełnego oszołomienia, jakby znajdował się pod nieustannem działaniem narkotyku, który odbierał mu wolę i zdolność logicznego rozumowania...

Czasem przychodziły nań chwile trzeźwości i opamiętania, a działo się to przeważnie wtedy, gdy Rity nie było w domu...

Wpadał wówczas w istny szał, bo przypominał sobie, że jego najbliżsi są bez żadnej o nim wiadomości, że żyją niezawodnie w wielkim niepokoju i trosce o jego los...

— Boże, Boże, co ja robię?... — myślał w takich chwilach, gryząc sobie wargi do krwi i wyłamując palce ze stawów.

Mimo to jednak nie dawał i nadal nikomu znaku życia o sobie, chociaż miał pod ręką telefon i w każdej chwili mógłby zadzwonić do domu, czy do biura.

Rozpacz jego dochodziła do zenitu, gdy pomyślał o Hartenie, o tym człowieku, który wydźwignął go na powierzchnię, a względem którego postępował teraz tak podle, tak ohydnie...

Gdy zdawał sobie sprawę z tego wszystkiego, ogarniał go istny szał... Wpadał do przedpokoju, chwytał palto, kapelusz i... wracał od drzwi, z niezłomnem postanowieniem, że pozostanie tutaj jeszcze tylko przez dzień dzisiejszy, że jutro rozmówi się ostatecznie z Ritą i — opuści to piekło...

I tak przechodził dzień za dniem...

Zegar wydzwonił godzinę dziewiątą...

Walczak stał przy oknie i tępem wzrokiem obserwował ruch uliczny... Rity nie było w mieszkaniu... Stał tak już od dłuższego czasu, nie myśląc o niczem, gdy nagle cofnął się w głąb pokoju i zgasił światło.

Potem znowu podszedł do okna...

— Tak, to on... — mruknął do siebie drżącemi wargami i wlepił oczy w postać, przechadzającą się wolnym krokiem po przeciwległym chodniku.

Był to Ryszard Harten, który zatrzymał się właśnie w tej chwili i skierował wzrok w stronę okna, jakby dostrzegł Walczaka.

— Czego on tu szuka? — myślał Jan gorączkowo. — Czyżby mnie zauważył? Nie, nie, to niemożliwe, bo tu jest ciemno... — odsunął od siebie to straszne przypuszczenie.

Tymczasem Harten nie spuszczał oczu z okien mieszkania, prześlizgując się wzrokiem z jednego na drugie.

W pewnej chwili spojrzał w głąb ulicy i nagle ukrył się szybko w bramie, przed którą się zatrzymał.

Jednocześnie rozległ się znany już dobrze Walczakowi głos trąbki samochodowej i w niebieskawem świetle latarń ulicznych ukazała się szkarłatna limuzyna Hartenowej.

Wówczas Walczak odszedł od okna i przekręcił kontakt elektryczny.

Zapaliwszy papierosa, z niecierpliwością oczekiwał przyjścia Rity, z którą postanowił rozmówić się ostatecznie.

Był teraz zupełnie spokojny i trzeźwy i wierzył w swoją siłę woli.

— Muszę wydostać się stąd jaknajprędzej... — myślał pośpiesznie. — Hartenowi opowiem wszystko szczerze, jak było, a on mnie zrozumie...

W głowie począł układać plan swojej rozmowy z Ritą, rozmowy krótkiej, zdecydowanej i stanowczej.

Rzuci jej w twarz wszystko, co o niej myśli, powie, że to nie jego wina w tem, co się stało, że pójdzie stąd, ucieknie jaknajdalej — nazawsze.

Począł się przechadzać nerwowym krokiem po pokoju, spoglądając co chwila na zegar.

Wreszcie u drzwi wejściowych rozległ się krótki dzwonek i po chwili Hartenowa wbiegła do pokoju.

Była w futrze i kapeluszu.

— Jasiu!... — zawołała radośnie, zrzucając z siebie okrycie.

Podbiegła do niego i zarzuciła mu ręce na szyję.

— Jasiu, Jasiu... — powtarzała, tuląc się z całej siły do jego piersi. — Patrz, co się ze mną dzieje... Nie widziałam ciebie za ledwie kilka godzin, a tak bardzo stęskniłam się za tobą. A ty?... No, powiedz... A ty?...

Delikatnym, ale stanowczym ruchem wyswobodził się z jej objęć, poczem patrząc zimno w zdumione oczy Rity, powiedział:

— Muszę z panią pomówić poważnie...

— Co się stało? — zapytała z niepokojem.

— Nic, proszę pani. Nic się nie stało, tylko ja... mam dosyć już tego wszystkiego... — odparł, marszcząc brwi. — Nie mogę już dłużej postępować przeciw mojemu sumieniu, bo to mnie męczy i nie daje spokoju...

— Aha... — szepnęła Rita, która dopiero teraz zorjentowała się, o co chodzi jej kochankowi. — Aha... — powtórzyła po chwili i uśmiechnęła się lekko. — No więc?...

Usiadła w głębokim fotelu i założyła nogę na nogę, spoglądając na Walczaka wyzywająco po przez przymrużone powieki.

(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości

Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI



w/g H. H. w w. prz. liter. oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Powoli zaczynało szarzeć. Tu i ówdzie niebo przecierało się zlekka. Wschód dnia tego zdawał się zapowiadać jakoś niezwyczajnie, jakoś niecodziennie.

Najpierw mgła pomału zaczęła się rozpływać i znikać zupełnie. Rzekłbyś, iż topi się w spienionych nurtach Brynicy. — Deszcz przestał padać. Ot — teraz mżył naprzykład jeszcze lekko tylko i jakieś zabłąkane krople dżdżu błąkały się gdzieniegdzie.

Nawet cieplej się nieco zrobiło. Całe stada wróbli poczęły oblatywać okolicę. Ćwierkaniem wypełniło się powietrze; do niedawna nienaruszone najlżejszym nawet szmerem.

Coraz więcej wróbli ćwierkało i ćwierkało wokół.

O czemś sobie opowiadali, o czemś tak z zajęciem rozprawiali. A moze cieszyli się, że wreszcie sprawiedliwości stało się zadość. Wreszcie po tak długim okresie, w którym panowała niecnota i bluźnierswo. A może opowiadali sobie, kto był sprawcą tego, a może...

Szare ptactwo zajęło wszystkie gałęzie lipy. Wyglądało to, jakgdyby lipa teraz wróbli rodziła. Kręciły się one jak liście za podmuchem wiatru. Lecz wiatr zupełnie teraz przestał wiać. Nawet najlżejszy podmuch wiatru nie dawał się odczuć.

Kiedy sejm wróbli się zakończył, odlatywać poczęły całe chmary ptactwa. A działo się to jakoś dziwnie, jak na rozkaz. Pogadali sobie, pokłócili się — i przekonawszy jedni drugich — odlecieli.

Szara brać powietrzna — rozpierzchła się.

Poczynało dnieć.

Promienie słońca stawały się tak wyraźne i takie szczerem złotem ociekające — jak na wiosnę.

Najpierw zrobiło się ciemnoróżowo. Potem czerwieni przybywało coraz więcej, coraz więcej — aż się okolica zapaliła. Gęsta purpura rozlała się wokół.

Odblaski szkarłatu migotały na kroplach dżdżu i rosy, które prawie niczem nie różniły się od kropel krwi, ciągle jeszcze sączącej się z płyty kamiennego stołu.

Błoto i bagna okoliczne pomalowane były na ponsowo.

Bruzdy pokrajanej ziemi — przybierały jakieś niesamowite kształty, raz w nieskończoność wydłużone, to znów krótkie, napęczniałe i grube. Czasem zdawało się, że — ktoś niewidziany miesi miękkie błoto, jak ciasto. Było na oko pulchne i mięsiste, jak najprzedniejszy chleb.

Potem kolor czerwony począł ustępować miejsca ciemno-zielonemu, szafirowemu aż poprzez zupełnie żółto-niebieski przeszedł w jakiś niezdecydowanie biały.

Biel — tkana złotemi promieniami wstającego słońca.

Chmurek nie było zupełnie widać, nawet na dalekim horyzoncie, zaczynał wykwitać jakiś przeczysty błękit.

Powoli śnieżna białość zajęła miejsce barwy szarej.

Stało się tak jasno, że aż oczy bolały patrzeć. Jaskrawe promienie słoneczne jeszcze więcej raziły wzrok — nawykły już ostatnio do ciemnych i ponurych dni jesiennych.

Cóż za wspaniały wschód? Skąd taki wschód o tej porze roku? Przecie teraz już ku zimie tak niedaleko, a tutaj takie śliczności, jak w pierwszych dniach lata lub — nawet jeszcze piękniejsze.

Gdyby zieleń do tego jeszcze była świeża i drzewa pokryte były listowiem, byłby to najpiękniejszy wschód w dolinie Brynicy.

Ale niestety — drzewa stały nagie i nawet bazie ostatnie trochę już przygniły.

Tylko gdzieniegdzie jeszcze widniał jakiś odcień rubinu, który przebijał nawet mimo tej alabastrowej bieli.

Lekki odcień czerwieni różowił ów niezapomniany świt.

A burgrabia leżał ciągle jeszcze bez ruchu.

Jarosław Zaborowski — sam — na kamiennej płycie stołu z tkwiącym nożem w piersi...

A wokół szkarłatny świt...
A pod nim szkarłatna krew...
Dużo szkarłatu, dużo...

(Dalszy ciąg jutro).

Pałka gumowa na zawziętych sąsiadów

Interwenjujący policjant w opresji

Późnym wieczorem dnia onegdajszego kolonja dworcowa w Wielkich Hajdukach była terenem drastycznej sceny.

Zamieszkali w dwu sąsiadujących z sobą domach przy ul. Kolonja Dworcowa, Augustyn Matuszka (Nr. 3) i Leon Langosz (Nr. 5) mieli zadawnione porachunki na tle przegranego procesu sądowego.

Tak się jakoś złożyło, że bardziej popędliwy Matuszka, napotkawszy w ciasnej uliczce Langosza, zaczął go okładać jakimś twardym przedmiotem. Rozpaczliwe wołania ofiary napaści usłyszał będący w służbie policjant, który pośpieszył na miejsce, skąd dochodziły wołania.

Ukazanie się „granatowego" wprawiło Matuszka w istną furję. Porzuciwszy chwilowo Langosza, zabrał się do policjanta, którego chwycił za gardło i przydusił do ściany.

Policjantowi udało się jednak wyrwać z rąk rozbestwionego rozbijaki jedynie dzięki pomocy Langosza, który podniósłszy się z ziemi, chwycił kawał żelaznej sztaby, „częstując" swego przeciwnika kilkoma uderzeniami. Reszty dokonała magiczna siła pałki gumowej, którą policjant wymusił posłuch na awanturniku.

Z opresji tej wyszedł najgorzej Matuszka. Wobec odniesionych kilku zranień, musiano go odprowadzić do szpitala huty Batorego, gdzie będzie się leczył z zadanych mu razów.

W Król. Hucie hulają włamywacze

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie śmiałe wypady rabunkowe jakiejś sprytnej i doskonale zakonspirowanej szajki złodziejskiej a oto onegdaj zaalarmowano policję o nowem poważniejszem włamaniu.

Tym razem terenem operacyjnym rabusiów był skład spożywczy Marji Karoleckiej (Bytomska 65a). Rabusie byli bardzo wybredni, gdyż łupem ich stały się wyłącznie czekolada i kosmetyki. Poszkodowana ocenia wartość zrabowanych artykułów na przeszło 1.000 złotych.

O niezwykłem zuchwalstwie rabusiów świadczy fakt, że do wnętrza dostali się po uprzedniem wyważeniu bocznych drzwi od sieni, a w „robocie" posługiwali się łomem i siekierą. Na miejscu znaleziono jedynie wytrych, który zapomnieli w pośpiechu.

Uparta włóczęga

Pod zarzutem włóczęgostwa i żebraniny zatrzymała policja w Wielkich Hajdukach 45-letnią Agnieszkę Barczykową, pochodzącą z Szarleja, która odmówiła policji zeznań, a nawet nie chciała podać swych generalji.

Ponieważ B. podejrzana jest o kradzieże, odstawiono ją do wydziału śledczego w Król. Hucie.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek 30.11. o g 20: „Lampka Oliwna" (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Piątek, 1.12 o godz. 20 w Rybniku: „Moja kochana mamusia".

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE Z OKAZJI ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO

W środę dnia 29 bm. o godz. 20 odbędzie się w Teatrze Polskim uroczyste przedstawienie z okazji Rocznicy Powstania Listopadowego.

Odegrana zostanie sztuka Słowackiego p. t. „Horsztyński" Okolicznościowe przemówienie wygłosi poseł prof Pochmarski z Krakowa

NAJBLIŻSZA PREMJERA

W czwartek 30 bm. o godz. 20 premjera tragedji Z Zegadłowicza p. t. „Lampka oliwna" Z obsadą czołowych ról teatru. Reżyserja p. St. Bryńskiego.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50. zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz I łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Ksiażek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.